

Andrzej Wendland

GÓRECKI PENDERECKI DYPTYK / DIPTYCH

Andrzej Wendland

GÓRECKI PENDERECKI DYPTYK

Moonrise Press

V
Wiosenna noc/Frühlingsnacht
Hermann Hesse

*Po spadzistych dachach
spływa mrok i księżycowe światło*

Znowu następuje „pejzaż nocny”. Kompozytor powraca do nastroju pieśni wstępnej (*Nocą* J. von Eichendorffa).

*W kasztanowcu wiatr
ospale rozpościera swoje skrzydła [...]*
*Nieruchome śpią w ogrodach
w poświęcie księżycy drzewa.*

To moment refleksyjny. Bohater opowieści — Krzysztof Penderecki — zatrzymuje się, kontempluje w milczeniu; jest to chwila refleksji i zadumy. Pozwólmy sobie zatem na pewną dygresję, która jak się okaże będzie zbieżna w swej wymowie z filozofią Hermanna Hesse.

To nie przypadek, że Penderecki wybrał ten sam wiersz Hessego, którego wcześniej użył Richard Strauss w swoich *Czterech ostatnich pieśniach*. Penderecki wyraźnie wskazuje na swoje inspiracje twórcze w poszukiwaniu własnej drogi. Odwołuje się do tradycji pieśni symfonicznej — Strauss, Mahler. Mówi, że: „znaleźliśmy się w punkcie, gdy najbardziej twórcze okazuje się otwieranie drzwi za sobą”.⁵⁶ Nie chodzi tu jednak o próbę stawania się tradycjonalistą. Kompozytor mówi: Bliskie mi są słowa [...] z powieści Thomasa Manna: „Wzorzec tradycji pochodzi z głębi, co w dole leży i tym

56 K. Penderecki, *Labirynt czasu*, op. cit., s. 22.

jest, co nas wiąże. Lecz „ja” od Boga pochodzi i przynależy do ducha, który jest wolny”.⁵⁷

Równie ważny jest powrót do źródeł i filozofia drzewa. „Popatrzmy na drzewo: ono nas uczy, że dzieło sztuki musi być podwójnie zakorzenione — w ziemi i w niebie. Bez korzeni nie ostanie się żadna twórczość”.⁵⁸

Guido Ceronetti, wybitny włoski pisarz w eseju pod tytułem *Drzewa bez Bogów* podawał taką oto opowieść: „Jeśli na dziedzińcu jakiejś kamienicy rośnie cedr libański starszy od piramid, ale przeszkadza w parkowaniu aut jedenastu adwokatom, dziewięciu kupcom, trzem dentystom, fotografowi i pediatrze to ścina się go bez chwili wahania. Gdyby jednak istniała przepowiednia, że po ścięciu libańskiego cedru cała kamienica rozsypie się w gruzy, bo razem z drzewem zginie także bóstwo opiekuńcze tego miejsca, to respekt i strach wzięłyby górę i nikt do ścięcia drzewa nie ośmieliłby się przyłożyć ręki”.⁵⁹

Dusza człowieka ponosi szkodę, kiedy ścina się drzewo. Jak pisał James Watt: „Ludzie niszczą dobre drzewa żeby wydać złe gazety”. „Gdyby dzisiaj żył Beethoven, nie wiadomo, czy napisałby *Symfonię pastoralną*. A jeżeli tak, to miałaby ona inny charakter. Dlatego postanowiłem zawrzeć z naturą pakt szczęśliwości. I wbrew temu co sugeruje bohater

57 T. Mann, *Joseph und seine Brüder*, cytaw w tłumaczeniu Marii Kureckiej [w:] *Czarodziej, Rzecz o Tomaszu Mannie*, Oficyna Literacka, Kraków 1993, s. 274.

58 K. Penderecki, *Labirynt czasu*, op. cit., s. 39-40.

59 G. Ceronetti, *Drzewa bez Bogów*, tł. St. Kasprzysiak, Oficyna Literacka, Kraków 1995, s. 25, za K. Penderecki, *Labirynt czasu*, op. cit., s. 38.

Dostojewskiego s a d z ę d r z e w a” — pisał Penderecki. [...] „Komponowanie ogrodu ma dla mnie wiele wspólnego z komponowaniem utworu muzycznego. I tu i tam liczy się konstruktywistyczna wyobraźnia, umiejętność myślenia całością. Ogród — to przecież zmatematyzowana natura, tak jak muzyka jest zmatematyzowaną emocją. Muszę jednak powiedzieć, że jako dendrolog czuję się wielokrotnie pewniej niż jako kompozytor”.⁶⁰

Do komponowania trzeba mieć wyostrzoną inteligencję i świadomość — dodajmy napiętą do granic wyobraźnię — ale zarazem być wsłuchanym w swój wewnętrzny świat. Ten stan celnie sformułował wybitny pisarz Amos Oz:

„Gdy człowiek siada, aby — powiedzmy — komponować, musi być z jednej strony czujny i mieć wyostrome zmysły jak gangster w noc długich noży, kiedy każda chwila może okazać się krytyczna, a z drugiej strony — musi także pograć się jakby w sen. Jeśli jest tylko czujny, nie stworzy dzieła. Gdy całkowicie pograży się w ów sen, muzyka także nie powstanie”.⁶¹

Po tej filozoficznej dygresji powracamy do wiosennej nocy

*Ociągając się odkładam
skrzypce swe, ciepłe od grania
i ziemią niebieszczejącą urzeczony
marzę, tęsknię i milczę.*

60 K. Penderecki, *Labirynt czasu*, op. cit., s. 39.

61 A. Oz, *Gangster w noc długich noży albo sen*, Exlibris nr 60, 1994, s. 2.

Urzeczony marzy, jako człowiek dojrzały, który nie ma już tego „sokolego wzroku”, ale patrzy przed siebie przez ową wąską linię, która stanowi granicę między życiem a śmiercią, przesywając na wylot przesłaniające go postacie, drzewa czy domy i widzi aż po horyzont, a może i nawet dalej..., tam gdzie wyłaniają się brzegi wieczności. Ten moment dla Krzysztofa Pendereckiego — przypomnijmy, grającego w młodości na skrzypcach — jest momentem refleksji, kontemplacji w milczeniu, chwilą oczyszczania się, dochodzenia do istoty samego siebie, do istoty muzyki, do istoty rzeczy.

Koniec jesieni/Ende des Herbstes,
Rainer Maria Rilke
(druga zwrotka)

*Coraz to bardziej
ogrody zmieniają się całkowicie:
żółtkną — stają się żółte,
powoli obumierając:
tak późno do tego doszedłem.*

Starość zbliża się nieubłaganie, cichymi krokami. Człowiek rachuje przepływające dni. Starość tka delikatną pajęczynową sieć. Starzenie się to nieodwracalność stawania się, patos egzystencji, źródło wspomnień i poetyckich uniesień. Starość to także zużycie, bowiem człowiek posiada pewien zakodowany rytm życia, według którego jego energia życiowa wyczerpuje się, powoli obumierając. Ale w sercu każdy czuje się osiemnastolatkiem, tyle że z czasem pomieszkuje w starzejącym się ciele, jak urocza tajemnica w kruszejącym zamczysku. Pozostaje jednak nadzieja i miłość.